



Sierpień

2018

cz. I

ADAM MAZEK

Dzienniki

PLANOWANIE

Pierwszy post z sierpnia 2018 r. było o planowaniu (post: „Planning”). Napisałem w nim, że staram się planować jak najwięcej rzeczy w swoim życiu. Niemniej jednak jestem świadomy, że nie zawsze wszystko w życiu wychodzi planowo. Czy doceniam zalety posiadania dobrze zaplanowanego dnia nie tylko w pracy, ale także w życiu prywatnym? Oczywiście, że tak. Dokładne planowanie pomaga sprawnie zarządzać czasem, energią, a także i finansami. Planowanie sprawia, że życie staje się wygodniejsze. Szczerze polecam dodanie tej aktywności do codziennej rutyny. Czy istnieją jednak jakieś wyjątki od reguły w kwestii planowania? W moim przypadku owszem istnieją. Niekoniecznie planuję rzeczy w zakresie moich artystycznych pasji, tj. w fotografowaniu oraz prowadzeniu strony internetowej. Staram się nie posiadać żadnych planów i oczekiwań związanych ze swoim hobby. Na 19 kwietnia 2018 r. (jest to data, kiedy napisałem ten tekst) moją jedyną strategią i planem było pisanie postów i umieszczanie w nich wcześniej zrobionych zdjęć. Nie posiadałem żadnych oczekiwań względem swojej działalności. Czasami jednak zadaję sobie pytanie o to, czy mam nadzieję uzyskać coś nieoczekiwanego ze swojej pasji? Prawdopodobnie tak, ale nadal nie wiem jeszcze do końca, co dokładnie. Moim długofalowym planem związanym z fotografią jest pozostawienie jak najtrwalszego „śladu” po sobie. Moją spuścizną artystyczną mogą być moje spisane myśli, czy też fotografie. Na dziś zdecydowana większość z nich znajduje się w cyberprzestrzeni. Nie jestem ani futurologiem (jak Stanisław Lem), ani specjalistą IT. Nie wiem, czy ślady mojej witryny pozostaną w wirtualnej rzeczywistości przez tysiące lat. Czasami wyobrażam sobie, że wirtualni archeolodzy w przyszłości (powiedzmy w 3200 roku) będą próbować „przywrócić” dane z początku ery Internetu. Kto wie, może niektórzy naukowcy-pasjonaci spróbują „odtworzyć” moją stronę internetową? Wydaje mi się, że często bujam w obłokach, niczym dziecko. Podsumowując, chcę przypomnieć, że ogólnie powinniśmy planować naszą przyszłość. Planowanie pomaga funkcjonować w codzienności. Pamiętaj jednak mój Drogi Przyjacielu, że jeśli Twoje plany się nie zrealizują, staraj się być jak woda i traktuj zmianę, a nawet porażkę jako lekcję i szansę. Prawda jest taka, że jedyną rzeczą, w której mam bardzo mało konkretnych planów jest moja działalność artystyczna. Strona www.adammazek.com jest miejscem, w którym robię to, co chcę i kiedy chcę. Bez żadnego harmonogramu. Bez specjalnego planowania.

PLANOWANIE



• *Post „Terror for the construction workers”*

• *Post „Planning” - str. 3 oraz 5*

STRACH DLA PRACOWNIKÓW BUDOWLANYCH

W kolejnym poście napisałem, że czasami czuję, że przynoszę strach pracownikom budowlanym (post: „Terror for the construction workers”). Czy wspominałem już, że uwielbiam fotografię uliczną? O rzeczach oczywistych nie ma co dyskutować. Lubię wędrować ulicami Warszawy i odkrywać nowe, zwykłe, przyziemne, czasami ponure, miejsca. Otoczenia placów budów są dla mnie jednym z najlepszych miejsc do robienia zdjęć. Zwykle w okolicy panuje bałagan. Dla mnie ten nieporządek jest potencjalnie doskonałym obiektem do fotografowania. Lubię analizować i obserwować surowe i niedokończone budynki. Ponadto na placu budowy możemy znaleźć tony piasku uformowane w kształty podobne do piramid. Dlaczego więc wprowadzam strach dla robotników? Wydaje mi się, że gdy jestem w pobliżu placu budowy, pracownicy są zdezorientowani. Często obserwują mnie ukradkiem, z podejrzliwością w oczach.



PLANOWANIE

STRACH DLA PRACOWNIKÓW BUDOWLANYCH

Czasami zastanawiam się, czy myślą oni, że jestem lokalnym reporterem, potencjalnym nabywcą nieruchomości lub inspektorem placu budowy. Nie zadają mi żadnych pytań, w przeciwieństwie do innych zwykłych przechodniów. Jeśli obcy pytają mnie, dlaczego robię zdjęcia w ich sąsiedztwie, odpowiadam, że kocham Warszawę i chcę uwiecznić każdą część tego miasta. Taka jest prawda. Niemniej, kiedy jestem blisko placu budowy, czuję się trochę jak niechciany kosmita. Podobna sytuacja występuje w przypadku pracowników ochrony. Oni też często bacznie mnie obserwują. Może myślą, że jestem włamywaczem? Być może. Co mógłbym ukraść z placu budowy? Cegły, rękawiczki, a może betoniarkę? Nie wiem. Mam wrażenie, że jestem dla nich intruzem. Gdy jestem jednak na ulicy, to w ogóle o tym nie myślę. Koncentruję się po prostu na mojej pasji. Chcę fotografować miejsca, które mnie otaczają i przekształcać je przez swój unikalny, wizualny, fotograficzny język.

• *Post „Terror for the construction workers”*



NATURALNY ENERGETYK



• Post „Natural energizer”

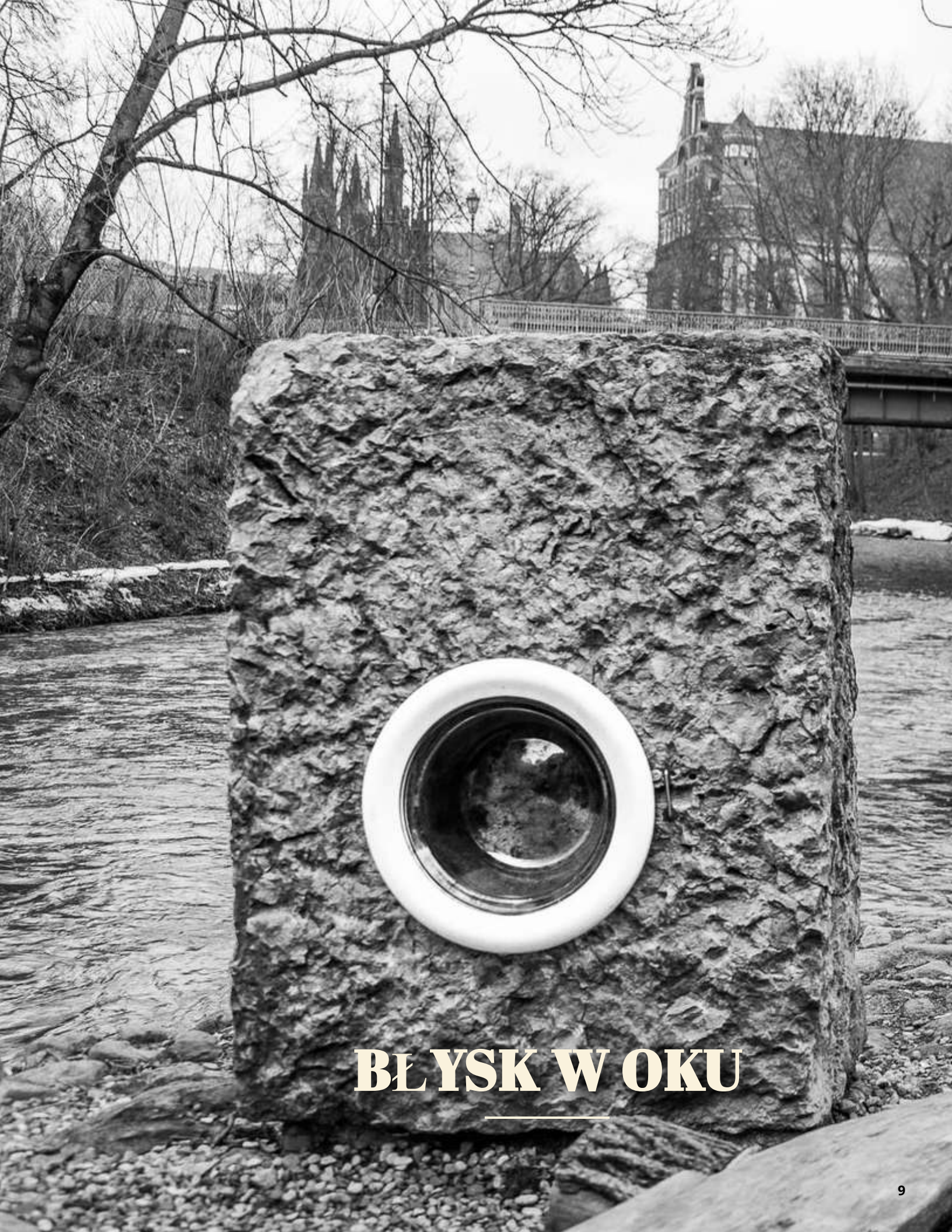
O naturalnym energetyku napisałem w poście pt. „Natural energizer”. Tytuł nie nawiązywał do napojów energetycznych, które piliem kiedyś, gdy ważyłem w 2010 r. 99 kg. Teraz nie chcę już wlewać w siebie tej chemii. Dlaczego? Nie chcę mieć nadwagi. Dla mnie jednym z najlepszych i naturalnych źródeł energii, które może podnieść poziom adrenaliny, jest muzyka. Każdy z nas na co dzień ma różne nastroje. Czasami chcemy się zrelaksować i wyciszyć, odpoczywając po ciężkim dniu w pracy. Dla mnie to najlepszy moment, aby posłuchać np. muzyki klasycznej Chopina lub Henryka Wieniawskiego. Piosenki zespołu Dire Straits oraz ścieżka dźwiękowa z filmu Davida Lyncha „Twin Peaks” również mogą wprowadzić w błogi nastrój. Z drugiej strony często potrzebujemy natychmiastowej dawki energii. Kiedy jestem w takim nastroju, uwielbiam słuchać na przykład albumu „The Best of” Run DMC. Prawdziwą wisienką na torcie jest w tym przypadku piosenka „King of Rock”. Daje ona moc i chęć do robienia wielu rzeczy. Gdy mam taki naturalny energetyk, mogę uprawiać sport lub tworzyć sztukę. Innymi dobrymi przykładami tego, jak muzyka może zwiększyć naszą energię, są legendarne albumy, jak np. „The Black Album” Metalliki, czy też „The numer of the beast” Iron Maiden.

NATURALNY ENERGETYK

Kolejnymi przykładami albumów dających motywację do działania mogą być najlepsze albumy Michaela Jacksona, Madonny, The Fugees lub The Rolling Stones. Uwielbiam słuchać tych albumów także w samochodzie, poza miastem. Lubię cieszyć się tego rodzaju energetyczną muzyką na autostradzie, gdy mogę trochę przyspieszyć jazdę. Z drugiej strony, kiedy utknąłem w korku, ten rodzaj muzyki może przynieść mi zbyt wiele agresji. W tym przypadku uwielbiam słuchać i śpiewać albumy Davida Bowie, Boba Dylana, The Doors lub Genesis. Hmm, czasem zastanawiam się, czy mam szeroki zakres zainteresowań muzycznych. Ok, skończyłem pisać. Włączę sobie teraz jakąś piosenkę i niech zainspiruje mnie ona do procesu twórczego. Dla mnie muzyka jest niekwestionowanym energetykiem i źródłem niekończących się inspiracji.



• Post „Planning”



BŁYSK W OKU

BŁYSK W OKU

O tym, że blysk we własnych oczach może przynieść inspirację, napisałem w poście pt. „The twinkle in the eye”. Ogólnie rzecz biorąc, nigdy nie zwracałem zbytnej uwagi na swój wygląd. Mój ulubiony strój to t-shirt. Ubieram się minimalistycznie, poza tym zawsze staram się pachnieć przyjaźnie w swoim otoczeniu. Nigdy nie myślałem jednak o sobie jako o zapatrzonym w siebie Narcyzie. Jednak faktem jest, że 22 kwietnia 2018 r. obudzilem się, jak zwykle, o 6 rano. Po zrobieniu toalety zacząłem myć twarz. Moje odbicie w lustrze przykuło moją uwagę. Spojrzałem sobie głęboko w oczy i zobaczyłem w nich blysk. Nigdy wcześniej nie zwracałem zbytnej uwagi na takie rzeczy. Jednak w tamtym dniu to po prostu zobaczyłem. Pierwszą myślą, jaka przyszła mi do głowy, było coś w stylu: „Cholera, mam ładne oczy. Fajnie jest mieć blysk w oczach. O wiele lepiej jest go mieć niż nie.” Odkrywcza myśl to nie była, jednak po chwili zacząłem myśleć o tym, że prawdopodobnie wszyscy ludzie żyjący na naszej planecie posiadają to magiczne spojrzenie w swoich oczach. Niektórzy ludzie tytułowy blysk w oku mają zapewne dobrze ukryty, nawet przed samym sobą.



- Post „The twinkle in the eye” (również str. 9)

BŁYSK W OKU



• *Post „The twinkle in the eye”*

Przyczyn tego stanu może być wiele, jestem jednak przekonany, że wszyscy mamy zdolności do uwolnienia tego rodzaju iskry w swoich oczach. Niemniej, istnieją niewątpliwie pewne czynniki, które mogą nam pomóc lub powstrzymać nas od posiadania błysku w oczach. Jestem pewien, że jednym z kluczowych elementów wyzwalających iskrę w naszych oczach jest posiadanie kochających bliskich, takich jak rodzice (dziękuję Wam za wszystko!) czy też kochający, opiekuńczy i wyrozumiały partner (dziękuję Kamilko!). Drugą rzeczą, która niewątpliwie wpływa na blyszczące, zdrowe oczy, jest posiadanie pasji. W moim przypadku fotografia, pisanie i prowadzenie tej witryny to mój wybór do samorealizacji. Niemniej jednak nie możemy zapominać o ludziach, którzy na co dzień nie mają błysku w oczach. Są to na przykład ludzie cierpiący na choroby lub ofiary wojen, lub różnych kryzysów politycznych i ekonomicznych. Dlaczego powinniśmy im pomagać? Widząc iskrę w oczach kogoś, kto wcześniej stracił wiarę w innych ludzi, w dobro na świecie, może nam przynieść odnalezienie sensu życia. Błysk w oczach przynosi właścicielowi godność, świadomość, nadzieję i mądrość. Uroczę spoglądanie w oczy jest esencją ludzkiego współlistnienia. Posiadanie iskier w oczach jest po prostu dla mnie symbolem życia, zdrowia i szczęścia.

"OF WOLF AND MAN"

Do napisania kolejnego postu zainspirowała mnie piosenka zespołu Metallica pt. „Of Wolf And Man”. Pamiętam, że pierwszy raz usłyszałem tę piosenkę w 1992 roku. Minął wtedy rok od wydania przez ww. zespół jednego z najbardziej znanych albumów pt. „The Black Album”. Miałem wtedy siedem lat. Od tego czasu okresowo wracam do tego albumu i odkrywam go na nowo. Dla mnie jest to bez wątpienia jeden z najlepszych, energetyzujących albumów, jakie kiedykolwiek się pojawiły. Wiem, że niektórzy „twardogłowi” fani zespołu Metallica uważają ten album za niekorzystny punkt zwrotny w twórczości zespołu, ale ja nie jestem zagorzałym fanem Metalliki. Dlatego piszę wprost, że ten album jest dla mnie legendarny. W trakcie jego słuchania często otrzymuję spektakularne, wewnętrzne moce, które wzmagają moją wyobraźnię i mobilizują mnie do kreacji nowych rzeczy.

• Post „Of Wolf And Man”





• Post „Of Wolf And Man”

"OF WOLF AND MAN"

Wierzę, że tekst piosenki „Of Wolf And Man”, który znalazł się na ww. albumie, można interpretować na wiele różnych sposobów. Przykładowo możemy spojrzeć na utwór jak na przerażający horror. Ewentualnie, można patrzeć na niego, jak na alegorię człowieka, w którym ścierają się dwie przeciwne siły, dwie sprzeczności. Chcę podkreślić, że tytułowa piosenka zawsze dodaje mi energii. Daje mi moc, by zacząć coś robić w swoim życiu. Na przykład, aby być aktywnym w sporcie i w samorozwoju. Rozwój ten związany jest głównie z pasją artystyczną. Dla mnie jeden z cytatów w piosence (*So seek the wolf in thyself / Więc szukaj wilka w sobie*) jest istotą tego, dlaczego chcę rozwijać swoje zainteresowania do końca życia. Tekst oczywiście można interpretować inaczej, na przykład, że powinniśmy zachowywać się bardziej ekspansywnie, aby znaleźć odpowiedzi na pytania egzystencjalne. Powyższe interpretacje są jednymi z wielu możliwości.

"OF WOLF AND MAN"

Piosenka „Of Wolf And Man” mówi mi również, aby nie zapominać o żyjącej w nas naturze. Nie powinniśmy ignorować pierwotnych instynktów, które cały czas w nas drzemią. Im bardziej jesteśmy świadomi ich istnienia, tym bardziej odpowiednio możemy ujarzmić te instynkty i je kontrolować. Wierzę, że tworzenie sztuki może pobudzić i rozwinąć w nas enigmatyczne pierwiastki naszej duszy, czasami również te pierwotne. Dlatego wszyscy wielcy artyści (np. Hieronim Bosch, Fryderyk Chopin, Fiodor Dostojewski, Salvador Dali, Stanisław Lem, Zdzisław Beksiński, Michael Jackson czy David Bowie) widzieli i w jakiś nieuchwytny sposób „czuli” więcej niż współcześni im ludzie. Prawdopodobnie mniej lub bardziej świadomie szukali w sobie, tj. w swojej wyobraźni, umyśle i duszy, tego przysłowiowego wilka. Chcę robić to samo. Dlatego czasami wracam do piosenki „Of Wolf and Man”, żeby pobudzić w sobie twórcze moce i przypomnieć sobie, że jestem człowiekiem, ale wcale nie do końca normalnym.

• Post „Of Wolf And Man”



ROBIENIE ZDJĘĆ NIEZNAJOMYM

Czasami zastanawiam się, dlaczego rzadko robię klasyczne zdjęcia uliczne. Pisząc, o tym rodzaju fotografii mam na myśli robienie zdjęć nieznanym w miejscach publicznych (post: „Shooting pictures of the strangers”). Henri Cartier-Bresson, Garry Winogrand, William Klein lub Josef Koudelka są typowymi przykładami fotografów, którzy zajmowali się tego typu fotografią. Jeśli chodzi o mnie, niewątpliwie istnieje wiele powodów, dla których staram się unikać umieszczania ludzi na moich zdjęciach. O pierwszym i najważniejszym powodzie napiszę w przyszłości w osobnym poście. To będzie długa historia i związana jest z moją pracą dyplomową. Inne powody są całkiem jasne. Decyzja o nieczęstym robieniu zdjęć innym obcym ludziom to mój artystyczny wybór. Taki mam po prostu styl. Prawda jest taka, że praktycznie zawsze analizuję widok, który mam przed oczami tak, jakby nie było tam ludzi. Jeśli ludzie są w kadrze, czekam, aż znikną. Całe szczęście, że robienie zdjęć na ulicach w Polsce jest legalne i że możemy bezproblemowo robić zdjęcia wszystkim ludziom, którzy są wokół nas, w przestrzeni publicznej.

Nawiasem mówiąc, o ile fotografowanie jest w legalne, to z publikowaniem tego typu prac może być trudniej. Jeśli chcemy to zrobić, musimy mieć podpisaną zgodę człowieka ze zdjęcia. W dokumencie tym osoba, która została sfotografowana, powinna podpisać zgodę na opublikowanie jego zdjęcia. Ten post napisałem 24 kwietnia 2018 r. Był to czas, kiedy wszystkie kraje Unii Europejskiej wdrażały nowe przepisy dotyczące naszej prywatności m.in. w Internecie (RODO / GDPR). Pisząc ten tekst, nie znałem potencjalnie nowych szczegółów przepisów mówiących o publikowaniu zdjęć innych osób. Zakładałem, że nic się nie zmieni.



ROBIENIE ZDJĘĆ NIEZNAJOMYM

Wiem tylko, że Facebook zapytał mnie po raz ostatni, czy chcę wprowadzić na moim prywatnym profilu wykrywanie twarzy. Zgodziłem się. Od tej pory portal poinformuje mnie, jeśli ktoś doda moje zdjęcie do swojego profilu. Jestem z tej opcji zadowolony i zarazem boję się tych wszystkich zmian związanych z prywatnością. Jednak wiem jedno: szczerze się cieszę, że nie stworzyłem zbyt dużej ilości zdjęć ulicznych z widocznymi ludzkimi twarzami. Gdyby tego rodzaju obrazy stanowiły rdzeń mojej pasji, miałbym teraz twardy orzech do zgryzienia w kwestii publikowania tych obrazów. Cieszę się, że nie mam teraz z tym zbyt wiele problemów. Ogólnie rzecz biorąc, robienie zdjęć innym ludziom nie jest moją największą pasją. Myślę, że ludzie, którzy wykonują tradycyjną fotografię uliczną, mieli więcej przeszkód podczas wykonywania swojej pracy. Wchodzące przepisy nie ułatwią im życia.



- Post „Shooting pictures of the strangers” (również str. 15)



• Post „Wherever I May Roam”

"WHEREVER I MAY ROAM"

Jedna z najbardziej znanych piosenek zespołu Metallica mogłaby być hymnem mojej twórczej działalności. Piosenka „Wherever I May Roam” bez wątpienia odcisnęła piętno na mojej fotograficznej pasji. W poście pt. „Of Wolf and Man” wspomniałem, że ponownie odkrywam dla siebie „The Black Album”. Tytułowa piosenka mogłaby być utworem symbolizującym moją działalność artystyczną na dwa sposoby. Pierwszy jest ściśle związany z moimi wędrówkami ulicami Warszawy. Kiedy idę polować na zdjęcia, rzadko kiedy znam cel i kierunek mojego spaceru. Zawsze znam tylko punkt początkowy. Kierunek mojego spaceru jest dla mnie często po prostu nieznanym. Posiadam wstępny plan, w którym kierunku pójdę, ale nigdy nie wykluczam możliwości zmiany. Robiąc zdjęcia na ulicach, czuję się jak „włóczęga, wędrowiec, nomad, wagabunda” cytując tytułową piosenkę. Wędrując, odczuwam stuprocentową wolność w swojej duszy. Jest to czas, kiedy endorfiny odżywiają mój mózg. Mówiąc krótko: jestem w ekstatycznym nastroju. Podczas chodzenia czuję, jak krew przepływa przez moje żyły, dzięki czemu wszystkie komórki są odpowiednio dotlenione.

"WHEREVER I MAY ROAM"

Po prostu czuję, że żyję. Teraz wiem, dlaczego Metallica nagrała swoją piosenkę z taką pasją i doniosłością. Drugim powodem, dla którego piosenka „Wherever I may roam” może być hymnem mojej twórczości, jest to, że prowadzenie mojej strony internetowej przynosi mi dużo radości i wolności. Znalazłem swoje miejsce, w którym mogę być całkowicie niezależny i kreatywny. To miejsce, w którym opinia innych ludzi staje się drugorzędna. Oczywiście nie oznacza to, że chcę walczyć z innymi. Dbam o opinie osób trzecich, ale nie w takim stopniu, jak kiedyś. Celem tej witryny nie jest niszczenie relacji z innymi ludźmi, ale ich budowanie, rozwijanie i cementowanie. Chcę wzmocnić te relacje za pomocą sztuki. Moim podstawowym narzędziem jest fotografia i pisanie. Drogą zespołu Metallica jest muzyka. Piosenki, takie jak magiczna „Wherever I May Roam”, pozostaną na zawsze w pamięci ludzkości i będą trwać o wiele dłużej niż życie współczesnych ludzi. Wierzę, że moja działalność artystyczna zostanie doceniona przez potomnych na równi z twórczością zespołu Metallica.

- Post „Wherever I May Roam”



BÓG JAKO KSIĘGOWY

O bardzo ciekawej koncepcji Boga napisałem w poście „God as an Accountant”. Jedną z archiwalnych wypowiedzi Zdzisława Beksińskiego zainspirowała mnie do napisania tego tekstu. W jednej z rozmów z Piotrem Dmochowskim (promotorem dzieł Beksińskiego) polski malarz dość dokładnie opisał swoje uczucia dotyczące religii. W jego koncepcji widzę pewne podobieństwa do moich przekonań. Zarówno Beksiński, jak i ja, byliśmy wychowani w duchu katolicyzmu, ale bez nadmiernej presji ze strony otoczenia. Beksiński opuścił katolicyzm, będąc stosunkowo młodym człowiekiem, ale nie przeszedł na inne religie. Osobiście również nie chodzę na msze do Kościoła i nie planuję tego robić. W dalszej części tekstu jest już więcej różnic pomiędzy Beksińskim a mną. Malarz przyjął zastępczą formę religii (nazwał ją nawet metafizyką), niezbyt precyzyjnie zdefiniowaną — tego rodzaju wierzenia uzewnętrzniał w swoich obrazach. Twierdził, że wszystkie katolickie rytuały są dla niego niestrawne.



BÓG JAKO KSIĘGOWY

Kiedy próbował przyjąć jedną z religii Dalekiego Wschodu, stwierdził, że ten rodzaj wiary był dla niego zbyt obcy. Ogólnie, jeśli chodzi o religię, Beksiński zdał sobie sprawę, że został sam. Wierzę, że jego samotność możemy odnaleźć w jego obrazach. Dzieła pomogły mu w uzyskaniu relacji z wiecznością. Niemniej jednak Bóg był dla Beksińskiego czymś całkowicie niezrozumiałym. Dla niego Bóg był kimś w rodzaju głównego księgowego w sklepie mleczarskim. Niebiański finansista miał wszystkie zalety i wady głównego księgowego. Ten typ osobowości reprezentowany przez Boga był dla polskiego malarza czymś zupełnie dziwnym. W wizji Beksińskiego Bóg został kierownikiem sklepu odpowiadającego za rozliczenia. Dla Beksińskiego Bóg był kimś, kto nieustannie księguje, liczy, analizuje i rozlicza grzechy wszystkich ludzi. Polski artysta nie do końca wiedział, dlaczego miałby doceniać i czcić tego rodzaju byt. W tym momencie przyszedł mi do głowy kolejny spójny z moim światopogląd Beksińskiego. Otóż słynny malarz stwierdził, że na pierwszy rzut oka ludzkość przypomina czyjeś (mniej lub bardziej udane) dzieło, efekt, a nie wynik przypadku czy też chaosu. Podobną teorię napisałem już w jednym z moich wcześniejszych postów („Dzienniki” z marca 2018 r.), że nasz świat składa się z pozornego chaosu. Jestem przekonany, że nie jesteśmy w stanie zrozumieć i znaleźć najistotniejszych odpowiedzi i rozwiązań naszych problemów egzystencjalnych. Dla Beksińskiego wszyscy jesteśmy jak prymitywne dzieła sztuki nieznanego twórcy. Dla mnie przekonania religijne jednego z najsynniejszych polskich malarzy są jednym z najbardziej intrygujących poglądów na temat wiary. Na koniec tekstu wspomniałem, że także w twórczości literackiej Stanisława Lema, ludzie są często przedstawiani jako rasa, który nie jest w stanie poznać elementarnej wiedzy o otaczającym ich świecie. Dlaczego? Ponieważ nie wiemy, jako gatunek, jak się znaleźliśmy na tym świecie.



KONIEC

• Post „God as an Accountant”